Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja . . . . frank.	7
Włochy . . . . „	9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . „	10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . „	12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . . „	14
Szwecja . . . . „	18
Ameryka . . . . „	20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji franko przesyłane być winny pod adresem:

Redakcja „**Ojczyzny**" w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

„**Ojczyzna**" wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:"

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№. 30. **Bendlikon (pod Zürichem), Środa, 12 Kwietnia 1865 r.** **Rok II.**

Bendlikon, 12 kwietnia.

W ostatnim czwartym liście warszawskim p. Szczebalskiego, drukowanym w „Moskowskich Wiedomostiach," czytamy: "Czyż Polacy nie zauważyli, żeśmy już przestali się mięszać i wstydzić przed ową okrzyczaną znakomitą grande iniquité du XVIII siecle — i czyż to nie jest wymowna oznaka? W tym razie niechże oni porównają system, jaki nastąpił po powstaniu w 1831 r. z systemem jaki nastąpił w roku 1863. Pierwszy walczący przeciwko jednostkom, co nie śmiał się tknąć polskiéj idei z drugim, co jak się należy spodziewać pozostawi w spokoju osobistości, skoro tylko stan wojenny zniesiony będzie, a który zresztą i dziś nawet nie tak się z niemi obchodzi, jak przeszły, lecz który wziął się do podrąbywania zgniłych korzeni nieprzyjaznéj nam idei. „My prowadzimy wojnę nie przeciwko ludziom prywatnym, mówił mi jeden z głównych (moskiewskich rozumie się) działaczy w Polsce, lecz przeciw polonizmowi." Niech zważą Polacy znaczenie tych słów."

W taki to sposób charateryzuje Szczebalskoj obecny system moskiewski w Polsce. Walka z ideą polską, z narodowością, dążenie do jéj zagłady na drodze przewrotów społecznych i wszelkich innych, przy używaniu środków najdzikszego teroryzmu, nie jest nowym systemem rządów moskiewskich, jak myśli p. Szczebalskoj. Po stłumieniu powstania 1831 roku, Paszkiewicz postępował tak samo jak Berg dzisiaj postępuje. Więzienia były przepełnione patrjotami, drogi syberyjskie naznaczone śladami wygnańców, ścigano jednostki tak samo jak je dziś ścigają, z tą tylko różnicą, że Paszkiewicz i jego pomocnicy, mniéj był krwawym niż Berg i Murawjew. Mniéj było wieszań i rozstrzeliwań, gdyż namiętność siepacką Mikołaj umiał powstrzymywać w swoich jenerałach; system jednak którego używa jego syn słaby i niedołężny i dla tego dozwalający swoim jenerałom pławić się według ich woli we krwi i w łzach polskich, jest systemem dawno już w Polsce zastosowywanym.

Po 1831 r. główny zarząd Królestwa złożony był z Moskali jak i dzisiaj. Na dyrektorów komisji spraw wewnętrznych i duchownych nominowani byli jeden po drugim Strogonow, Gołowin, Szypow, Storożenko, Pisarew, Wikiński, Muchanow; oświata była pod kierunkiem Moskali — i już wówczas nakazano w biurach i w szkołach jako wykładowego, używać języka rosyjskiego. Na Litwie i Rusi unjatów gwałtem pędzono na schizmę, język polski ze szkół nawet jako przedmiot był wyrzucony, włościan burzono przez utrzymywanie ich w zależności od szlachty, dzisiaj zmuszeni oswobodzić ich od téj zależności, czczemi manifestacjami i zachwianiem w nich pojęć o własności, sądzą, że podburzą ich przeciwko wolności i narodowości.

Nie jest to więc system nowy, po którym spodziewają się Moskale zatracenia polskiéj narodowości, nie odurzą nim Polaków i żywotności narodu nie pozbawią. Moskale nic się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli, lekcja historji przeszła dla nich bez pożytku. Sami przyznają, że naród podniósł się w patrjotyzmie, że pod ich rządami potrzeba niepodległości stała się ogólniejszą, narodowość silniejszą; a zmartwieni tym zjawiskiem postępu i pokrzepienia się narodu jak i brakiem wszelkiego fundamentu dla swojéj najezdniczéj władzy, szukają przyczyn tego zjawiska i odnaleźć ich nie mogą. Wytężając całą nienawiść rozumu swojego na zabicie narodu, system wynaradawiania rozszerzają, potęgują jego ucisk bez względu na to, że już raz okazał swoją niepraktyczność. Im silniejszy ucisk tem większe oddziaływanie, im bardziéj i szerzéj zagrożona narodowość, tem większe do niéj przywiązanie; im większa niewola, tem potężniejsze pragnienie wolności. Duch też narodowy nie mogąc jawnie rozwijać się pod ich rządami, skoncentrował się sam w sobie, wyrobił tajemne wewnętrzne drogi i sposoby życia, a przez to ufundował się głębiéj, nabrał mocy, o którą rozbijają się wszystkie usiłowania wynaradawiania.

Moskale Polsce nic nowego nie niosą, działanie ich jako wynaradawiające, ma charakter ujemny i dla tego burzą i psują, lecz nic swojego trwałego zbudować nie są w stanie. To co p. Szczebalski nazywa walką z ideą, walką z polonizmem, jest walką brutalnych sił policji i wojska przeciwko prawom człowieka i narodu, i dla tego, nie może dać innego rezultatu, jak przegraną dla Moskali. Czas w którym nastąpi ów rezultat, nie da się przewidzieć, walka i męczeństwo może być dłuższe lub krótsze, to pewna jednak, że konieczność owéj przegranéj, da się matematycznie udowodnić. Cóż bowiem Moskale niosą na miejsce idéi polskiéj, którą chcą zniszczyć? Katkow, Murawjew, odpowiadają: ideę jedności państwa rosyjskiego. Idea ta w zastosowaniu do ludów bez przeszłości, bez organizacji społecznéj i narodowéj, zostających w stanie hord na wpółdzikich i plemion nie związanych miłością ojczyzny i praw moralnych ma swoją stronę dodatnią, jest ideą budującą; dla tego też w Azji robi Rosja trwałe zdobycze. W Polsce okazuje się ona jako siła ujemna. Polska jest narodem z tysiącletnią przeszłością, która wyrobiła ideę państwową silniejszą niż rosyjska, bo z powodu prześladowania ugruntowaną w sumieniach i w sercach ludności. Praca narodowa wyrobiła daléj w Polsce wysokie pojęcie ojczyzny, równouprawnienia i wolności politycznéj, wyrobiła zasady i potrzebę praw wysoko cywilizowanych, zupełnie wolnych, przeciwko którym Rosja nic nie ma do postawienia. Idea rosyjskiego państwa nie mogąc przeważyć idei państwa polskiego, dla braku moralnéj wewnętrznéj siły, używa środków terorystycznych, więzi, prześladuje, utrzymuje stan anormalny policyjno-wojskowych rządów. Okazując się w Polsce jako idea niewoli, nie ma w sobie nic pociągającego, sztucznemi zaś środkami działając, zagłusza życie narodowe, porusza przeciwko sobie namiętności i wkońcu jako każda siła ujemna ustępuje z całym aparatem szubienicznym słabszą niż była przed walką. W Polsce idea państwa rosyjskiego przedstawia się ludności więc jako utrata wszystkich praw ludzkich, jako utrata obyczaju, mowy, ducha, kościoła i spo-

---

Zygmunt Sierakowski.

(Dalszy ciąg).

Między członkami komitetu było kilku starych jenerałów z Mikołajewskich czasów, którzy w pałkę tylko wierzyli, ci zrobili wniosek, żeby projekt odrzucić, a autora za to iż bezcześci armję rosyjską, dowodząc że w niéj stosunkowo więcéj popełnia się zbrodni niż w innych, zdegradować w sołdaty. Chwila była stanowczą, na ostatecznéj jednak sesji młodzi przyjaciele Sierakowskiego zwyciężyli, pracę uznano za pożyteczną i dobrą, projekt przyjąć pod rozwagę polecono autora, dla dopełnienia swych wiadomości i obeznania się na miejscu ze stanem rozmaitych armji, posłano z ramienia rządu na kongres statystyczny międzynarodowy zbierający się w Londynie w 1861 r. i polecono zarazem zwiedzić Paryż, Turyn, Wiedeń i Berlin. Polecony przez ministra ambasadorom w tych stolicach, i mając przez to możność dokładnego przypatrzenia się wszystkiemu, memorjałami posyłanemi z podróży, popierał konieczność reformy. Podróż i zetknięcie się z ucywilizowanym zachodem, rozwinęły jeszcze szerzéj zdolności i pojęcia Sierakowskiego, prace jego uznano za tak znakomite, iż minister w oryginale komunikował je cesarzowi, co nawet w oczach zawziętych przeciwników dawało myślom jego prawo obywatelstwa w Rosji. Stał się znajomym w wyższych sferach ministerstwa wojny człowiekiem. Wracając z podróży, przejeżdżał przez Warszawę, właśnie wtenczas kiedy były minister Suchozanet objął zarząd Królestwa Polskiego. Dowiedziawszy się o jego przybyciu, namiestnik cesarski posłał adjutanta powiedzieć, że chce go widzieć. Sierakowski tłumaczył się, że wracając z za granicy nie ma z sobą munduru. Jenerał Suchozanet odpowiedział na to, że mu nie mundur Sierakowskiego, ale jego głowa potrzebna. Rzecz zupełnie w Rosji niesłychana, a którą przytaczamy tutaj dla tego tylko, aby pokazać jakie stanowisko sobie niedawny żołnierz wyrobić potrafił.

Tu zaczął się rok może najswobodniejszy w życiu Sierakowskiego, jak gdyby po długich i bolesnych kolejach chciał mu Bóg dać zakosztować wszelkiego rodzaju pociech, nim godzina męczeństwa wybiła. Skończywszy akademję odwiedzał był biedną matkę i siostrę, a także strony rodzinne i serdecznie przez niego ukochaną Litwę; teraz, wracając z zagranicznéj podróży, znowu był w Wilnie, gdzie od dawnych i nowych przyjaciół najserdeczniéj witany, poznał rodzinę Dalewskich, bardzo w ostatnich czasach prześladowań moskiewskich wypróbowaną. Składała się ona z trzech braci i siostr tyluż. Dwaj starsi niedawno z Syberji, z ciężkich robót wrócili, a w krótkim czasie miały jeszcze sroższe ciosy spaść na całą rodzinę, we dwa lata późniéj, sędziwa matka i wszystkie córki miały być na wygnanie w różne strony wysłane, po śmierci średniego syna, najstarszy miał do kopalń napowrót wrócić, a ostatni zginąć na placu exekucji — ale wtenczas, nikt nie przeczuwał nieszczęścia, była to chwila spokoju, a między trzema młodemi i pięknemi córkami, najstarsza Apolonja ujęła serce Sierakowskiego. Przyrzekli sobie wzajem, że do siebie należeć będą i już nie rozstał się Zygmunt z tą myślą, urzeczywistnienie jéj odkładając tylko do chwili urządzenia się ostatecznego w Petersburgu. Wracając tam, już pewny że matkę i siostrę utrzymać potrafi, zabrał je z sobą, i był dla obu kobiet bardzo go kochających a przez długie lata nieszczęśliwych, podporą, opiekunem, pociechą.

Wróconego do stolicy, nowy minister wojny, jenerał Milutyn najlepiéj przyjął, szczegółowego zdania sprawy ze zrobionych postrzeżeń słuchał, a tym czasem dzięki inicjatywie i ciągłym usiłowaniom Sierakowskiego, w nowym kodexie karnym dla wojska, kary cielesne zaczęły ustępować miejsca innym, bardziéj wiekowi dzisiejszemu odpowiednim karom. Miał więc pociechę widzieć urzeczywistnienie swych prac natchniętych najwznioślejszem uczuciem ludzkości. Ze zmianą kodexu karnego trzeba było zreformować więzienia i urządzić dyscyplinarne kompanje, jakie mają armje ucywilizowanych krajów. Myśl tę znowu podał i rozwijał Sierakowski. Jenerał Milutyn przyjął ją dobrze i znowu wysłał młodego autora projektu za granicę, tym razem wyłącznie do Francji i Algieru, dla wyuczenia się dokładnie téj kwestji. Udając się w podróż, Sierakowski wziął ślub z panną Dalewską i już w towarzystwie ukochanéj żony puścił się w drogę. Miał przyjemność młodéj, w wiejskiem zaciszu wychowanéj istocie, pokazywać i tłumaczyć wszystkie cuda dzisiejszéj cywilizacji, wszystkie bogactwa sztuki i piękności natury, a kiedy zdrowie nie pozwoliło jéj towarzyszyć mu do Afryki, odesłał ją do matki na Litwę, a sam w Algierze oddał się sumiennemu zapoznaniu się z urządzeniem więzień wojskowych i dyscyplinarnych kompanji francuzkich. Marszałek Pelissier, obecny tam wtenczas, a uderzony zdolnością i czynnnym umysłem młodego oficera raczył go także zaszczycać swemi względami. Wzbogacony nowemi spostrzeżeniami, leciał Sierakowski napowrót przez Wilno, gdzie go czekała żona, i tam znalazł rozkaz, o który sam prosił, obejrzenia więzień w guberniach litewskich. Rozkaz był wydany w imieniu cesarza.

łeczeństwa, jako najzupełniejsza niewola. Ponieważ idea państwa rosyjskiego nie ma i mieć nie może warunków, któreby dozwoliły jéj zastąpić ideę polskiego państwa, słowianofile stawiają na jéj miejscu panslawizm, odwołują się do pobratymstwa z nami, do konieczności obrony w obec następujących Niemców, radzą przyjęcie wspólnéj mowy, religji i nad tą rzeszą stawiają panowanie cara. Liberalniejsi z pomiędzy nich, zostawiają wprawdzie narodowi mowę i religję, lecz mówiąc o zgodzie konfederacyjnéj, chcą wyrzeczenia się samodzielności politycznéj i oddania się pod kierunek cara. Po bliższem rozpatrzeniu idea słowianofilów, okazuje się tąż samą ideą jedności państwa rosyjskiego, któréj jednoznaczność z niewolą wykazaliśmy. Wolności społeczne, administracyjne, handlowe i wszelkie inne, dopełniają się wolnością polityczną, bez ostatniéj nie ma pierwszych, rzesza więc słowiańska skonfederowana pod carem, popadłaby w straszną niewolę, któréj utrzymać inaczéj nie możnaby było, jak więzieniami i szubienicami. Natura więc téj idei jest również ujemną i niezdolną do zastąpienia idei niepodległości i wolności narodowéj.

P. Szczebalskoj dobrze widzi ujemność moskiewskich działań, powiada bowiem: „Dotychczas zastosowują (Moskale) środki, które z powodu pewnych względów, możnaby nazwać ujemnemi, jest to bowiem wojna przeciw idei, lecz cel téj wojny ma własność ujemną, bo cóż stawiamy w miejscu téj, którą staramy się zniszczyć?“ Na to pytanie odpowiada p. Szczebalskoj, postawmy prawo rosyjskiego obywatela, ono zagubi i ostatecznie zagładzi sprawę polską. Nie zastanowił się p. Szczebalskoj nad tem, że jeżeli to prawo ma zagładzić sprawę polską, która jest sprawą bytu narodu, to nie może ono wystąpić jako idea budująca, lecz niszcząca, to musi ono działać jak działa Berg, Murawjew i inni kaci, musi więzić, ścieśniać, gnębić, czyli inaczéj, musi zaprowadzić stan bezprawia, które zaneguje nawet owe prawo obywatela rosyjskiego. P. Szczebalskoj tego prawa zdaje się nie rozumieć, bo przedstawiwszy go w działaniu jako krępujące wszelką wolność i niszczące narodowość oraz swobodę sumienia, doprowadza naród i obywatela w nim będącego do roli biernego, zupełnie poddanego despotyzmowi narzędzia. I w istocie takiem jest prawo rosyjskiego obywatela. Nigdy w historji rosyjskiéj, ani w dawniejszéj, ani w nowszéj, jak i w chwili obecnéj, nie widzimy człowieka, obywatela wolnego; są tylko masy posłuszne carowi, których prawa zależą od jego woli i jego humoru. Postawienie więc idei obywatela rosyjskiego, na miejscu idei sprawy polskiéj, która zawiera pojęcia i potrzeby szerokiéj politycznéj wolności, nie odbiera jak to myśli p. Szczebalskoj ujemnego charakteru walce rosyjskiej w Polsce.

Moskale w Polsce siłą się na wynalezienie moralnego środka, któryby mógł nas w zupełności pokonać, i czy to nam mówią o jedności państwa, czy o słowiańskiem pokrewieństwie, czy też o prawach swoich obywatelskich, zawsze w końcu dochodzą do niewoli, która jest rdzeniem ich ducha, jako oś około któréj obraca się koło ich dziejów i która we wszystkich kierunkach życia, charakteryzuje ich usiłowania. Niewola nie jest siłą moralną i nie da się skutecznie użyć w walce z ideą wolności, niewola nie dozwoli nigdy Moskalom swojemu przeciwko Polsce działaniu, odjąć cech burzących, ujemnych, które im tak słusznie nazwę barbarzyńców nadały. Próby jakie przebyliśmy, dokładna świadomość sposobów, jakiemi nieprzyjaciel walczy z nami, daje nam właśnie tę spokojność moralną, która się tylko zrodzić może w zupełnem poczuciu swojéj siły. Myśmy dobrze rozważyli potęgę materjalną naszych wrogów, a czy oni odwołują się do idei, któréj nie posiadają, czy też poprostu występują jako barbarzyńcy, bez żadnego względu na ideę i prawo moralne, zawsze wśród najboleśniejszego dla nas ich gospodarowania, pewni jesteśmy, że prędzéj czy późniéj, sprawa niepodległości Polski, zwycięży, jako sprawa sprawiedliwa i potężna moralnie.

SPRAWOZDANIE

Zarządu Stowarzyszenia Kassy Oszczędności wychodców polskich w Zurichu za miesiąc Marzec.

Podaje do publicznéj wiadomości, że w miesiącu Marcu 1865 r. wpłynęło do Kasy Stowarzyszenia, tak ze składek zwyczajnych jak i nadzwyczajnych na własność Stowarzyszenia . . . . . . fr. 1043 c. 70
Pozostałość z przeszłego miesiąca „ 391 „ 25
Ogółem było w kasie fr. 1434 c. 95

Opierając się na przyjętéj przez Stowarzyszonych zasadzie, którzy postanowili przychodzić z pomocą nietylko rodakom w składzie Stowarzyszenia zostającym, lecz i będącym po za jego obrębem, Rada Stowarzyszenia rozporządziła funduszem w miesiącu Marcu w sposób następny:

Na kapitał rezerwowy zaliczono	fr. 261	c. 15
Dla Rodaków przybywających z więzień austrjackich, wysłano za pośrednictwem Tow. Wzaj. Pomocy:		
do Monachjum	fr. 277	c. 50
do St. Gallen	„ 240	„ 50
do Lucerny .	„ 100	
Wydano pożyczek bezterminowych 5 na sumę	„ 166	
Wydano pożyczek termino. 5 na sumę	„ 320	
Koszta administracyjne	„ 10	„ 60
Razem wydano	fr. 1375	c. 75
W d. 1 kwietnia pozostaje w kasie	fr. 59	c. 20
jak wyżéj fr. 1434 c. 95.		
Kapitału rezerwowego było 1 marca	„ 213	„ 75
Zaliczono w miesiącu Marcu . . .	„ 261	„ 15
Procentu za 1 miesiąc od 240 fr. .	„ 1	„ 20
Ogółem	fr. 476	c. 10

Kapitał ten na pewnéj ewikcji został ulokowany u Rodaków.

Z nadesłanéj z kraju bielizny, rozdzielono dotąd pomiędzy potrzebujących Rodaków:

W Zürichu i w okolicy 144 koszul, innéj bielizny jako to: ręczników, chustek, onuczek i t. p. 78; w St. Gallen 40 koszul, innéj bielizny 25; w Bernie 40 koszul, innéj bielizny 15; w Luzernie 30 koszul i 6 innéj bielizny; w Genewie 20 koszul i 5 innéj bielizny; w kantonie Aargau 30 koszul.

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 5 kwietnia.

X. X. W położeniu kraju nic się nie zmieniło. Stan wojenny zapuszcza swoje niszczące korzenie głęboko, jakby miał wiekować. Codzień za brutalstwo policyjne płacimy kontrybucje. Jeżeli pachołek jaki wojskowy zelży obywatela tak, że w nim wszystkie wnętrzności poruszy, wydzierają mu mienie za to, iż śmiał okazać odrobinę ludzkiéj godności. Aresztowania trwają ciągle, deportacje także. Nie ma ani jednéj rodziny, którejby związków nie rozerwano, ani jednego katolika, któregoby ucisk nie oburzył w najświętszych duszy tajnikach. System rządzący nami ma na celu zniszczenie materjalne i moralne. To ostatnie dokonywa się przez ironję, obelgę i zniewagę narodowéj godności, oraz przez supremację wszystkich wiar i żywiołów nad wiarą panującą i żywiołem polskim. Rozdrażnienie to chce zgłuszyć, przytępić lub w bezużytecznych wybuchach wyczerpać siły moralne narodu. Ale my milczymy.

Że Rosja nie ma zamiaru rozwiązania kwestji włościańskiéj, pisałem dawniéj. Widać to teraz jak na dłoni gdy obywatele proszą się panów komitetów o uregulowanie stosunków w jakikolwiekbądź sposób a panowie włościańscy odpowiadają z cynizmem, że „to nie jest ich interesem, stan tymczasowy jest dla nas korzystniejszy, więc nam nie pilno z nim się rozstawać.“ Ukaz carski jakkolwiek pozbawiony wszelkich podstaw sprawiedliwości społecznéj, jest jednak martwą literą. Nic się do niego nie stosuje a rozwija na wyjątkowéj drodze. Tym sposobem kwestja włościańska odracza się w nieskończoność i nie można nawet przewidzieć, czy kiedykolwiek się skończy.

Był tu skandal w gimnazjum rosyjskiem. Uczniowie nie chcieli śpiewać po rosyjsku w cerkwi. Jak się zakończy ten nieprzewidziany przez rząd wypadek, nie wiadomo.

Gimnazjum niemieckie wkrótce zapewne otwartem będzie. Zbierają do niego samych Polenfresserów. Robi więc Rosja z Polski prawdziwą kupę śmieciska. Jakiekolwiek są nasze losy, jesteśmy pewni, że nad nami panować nie będzie. Na mierzwie którą tu przysposabia, wzrośnie żywioł germański, który i z nią zrobi to, co zrobił lub usiłuje zrobić z podwładną sobie słowiańszczyzną.

Obecnie czynnie tu krzątają się nad wyśledzeniem funduszów misjonarskich. Wiadomo, że zakon ten utrzymując seminarjum wiele potrzebował i bardzo się zadłużył. Rząd temu nie chce wierzyć i trzyma w więzieniu ks. Dorobisa i Płoszczyńskiego, chcąc ich zniewolić do wykrycia urojonych funduszów.

Przy panujących u nas gorączkach tyfoidalnych, zakonnicy pomieszczeni po klasztorach, całemi masami żyją w zgniłéj atmosferze i umierają. Smiertelność pomiędzy nimi jest nadzwyczajna. Prosili, aby im dozwolonem było rozjechać się na parafje; ale pozwolenia nie uzyskali. Nie wiem jaki zły duch doradził wysyłać do kraju w dzisiejszym czasie emisarjuszów. Schwytani lada dzień skończą na szubienicy. Niektóre stronnictwa za granicą powinny wiedzieć, że krew polska jest wielkiéj ceny, że jéj marnować nie wolno a oszczędzać zwłaszcza w dzisisiejszym czasie, narodowego sumienia obowiązkiem.

Paryż, 6 kwietnia.

(**N.**) Pan jenerał A. Waligórski ucichł ze swymi towarzyszami, i nic już nie słychać o werbunkach na kolonizację gdzieś tam do Ameryki środkowéj, która jak wiadomo, długa i szeroka. Ale natomiast jest co innego w robocie. Międzymorze Panama ma być przerżnięte kanałem jak i międzymorze Suez. Otóż tam teraz młoda emigracja powinna, podług pana K. udawać się bez namysłu, zawiązawszy się w bataljon (wyraźnie bataljon) wszelkiego rodzaju robotników do tak wielkiego dzieła. Rząd francuzki ma temu

---

Komendantem Wilna był jenerał Wiatkin, pod którego rozkazami i dozorem znajdowały się naturalnie więzienia wojskowe. Sierakowski o którego podróżach i blizkich z ministrem stosunkach wiedział jenerał, na mocy polecenia o którem wspomnieliśmy, zażądał zmiany zupełnéj systematu i zniesienia kar cielesnych używanych powszechnie w więzieniach. Żądaniu temu towarzyszył wykład teorji. Jenerał rozkazu nie miał, żadnych teorji gruntownie zrozumieć nie był w stanie, ale nie umiał oprzeć się wpływowi Sierakowskiego, i proprio motu wydał rozkaz zakazujący używania kar cielesnych w żadnym wypadku, we wszystkich więzieniach wileńskich. Uprzedziło to projektowaną reformę, a nawet o wiele ją prześcignęło, po kilku tygodniach z zadziwieniem dowiedziano się o tem w Petersburgu, zganiono ostro jenerała, ale zrobiło to w wyobrażeniach rewolucję; władze wojskowe spostrzegły, że więzienia nawet bez pałki i knuta exystować mogą, wrócić prosto do dawnego systematu niepodobna było, przynajmniéj w tamtych chwilach, kiedy brutalna siła jeszcze szanowała pozory i osłaniać się niemi chciała. Pierwszy krok był zrobiony.

Sierakowski wróciwszy do Petersburga pracował daléj przy ministrze wojny nad reformą więzień, urządzeniem kompanji dyscyplinarnych i t. p. kiedy gwałtami Moskwy nad Wisłą przyspieszone powstanie, wybuchło w Warszawie. Całem życiem dowodził, że kochał ludzi i pragnął ich dobra, gotów poświęcić się za nie, w pracach ostatnich lat kilku miał czysto humanitarne cele, ale nigdy, na chwilę nie mógł przestać być Polakiem, i w tym świecie który chętnie wyobraźnią i myślą swoją ogarniał, najdroższą mu zawsze i najbliższą była ta najnieszczęśliwsza ojczyzna. **W chwili tak stanowczéj, uczuł, że wszystkie** jego siły do niéj przedewszystkiem należą. Miała prawo wymagać, żeby zdobyte w ciężkiem życiu doświadczenie i naukę na jéj usługę teraz obrócił. Jak będąc młodzieńcem życie swoje gotów był jéj oddać w ofierze, tak teraz świetną, indywidualną w przyszłości pozycję, a co największa, domowe, zaledwo skosztowane szczęście na jéj ołtarzu złożył. Powstanie przygotowywało się na Litwie. Narbutt już w lidzkim powiecie broń dobył, potrzebowano zdolnych oficerów. Sierakowski nie wahał się i przybył do Wilna. Poruczono mu dowództwo w województwie kowieńskiem, i pożegnawszy żonę udał się dla objęcia go, na miejscu. Nim jednak do boju wystąpił, pamiętny dobrych stosunków z ministrem i prawdziwych jego względów, napisał do niego list, w którym wypowiedział, iż póki mógł tylko, służył rządowi uczciwie — dziś jednak na głos ojczyzny głuchym być nie może i w obec walczących braci pozostać w szeregach armji moskiewskiéj nie jest w stanie, a walkę dzielić musi, podaje się więc do dymisji, i oświadcza iż od téj chwili uważa siebie za uwolnionego od wszelkich względem rządu zobowiązań. Kończył temi słowami: „Może za kilka tygodni podpiszesz pan na mnie wyrok śmierci, ale i wtenczas nie będziesz mógł odmówić mi szacunku.“

Powstanie, kierowane przez rząd niewidomy i nieznany nikomu, rozpoczynane pod naciskiem zalewającego cały kraj nieprzyjaciela, tę od razu miało własność, że wszystko się w niem działo jakby bezimiennie. Ludzie występujący już do jawnego czynu, do boju krwawego, kryli się najczęściéj pod przybranem imieniem, każdy o swojéj osobistości zapominał. Sierakowski przybrał też sobie imię Dołęgi, pod którem przez cały czas krótkiéj swéj kampanji był znany. **Imię to zawsze lubił jako negację niedołęztwa;** i w rozmowach z kolegami w Orenburgu często żartem mawiał, że jest nie Niedołęgą, ale Dołęgą. Sam wybór tego imienia może świadczyć, iż biorąc się do miecza, czuł jakiéj energji do rozpacznego boju potrzeba.

Naznaczony przez Wydział Litewski wojewódzkim kowieńskim, Sierakowski, to jest Dołęga, bo tak go odtąd nazywać będziemy, wyszedł z Kowna zaledwo w towarzystwie kilku ludzi, ale województwo w znacznéj części już było zorganizowane; Jabłonowski któremu ogólne nad niem dowództwo zrazu powierzonem było, już był sformował kilka oddziałów, sam w poniewieżskim powiecie już dwie szczęśliwe był stoczył potyczki; w okolicach Kiejdan, Szyling z rozkazu Jabłonowskiego, utworzony oddział zdał był odstawnemu majorowi Kuszłejce, w powiecie rossieńskim organizował się Cytowicz, w Rogowskiéj puszczy Dąbrowski i Kołyszko niedaleko Kowna próbował szczęścia, a ks. Mackiewicz, jako kapelan obozowy, wyrowadziwszy do lasu swoich parafjan, rozgrzewał pobożnego ducha żmudzkich włościan. Żywioły były gotowe i dla tego samo przybycie Dołęgi którego imię u możniejszych i u młodzieży wielką miało wziętość i już było na Litwie szeroko znajome, przyczyniło się do rozszerzenia powstania. Wielu w nim jednym widziało rękojmię powstania, młodzież ze stron wszystkich garnąć się do niego zaczęła, i oddział wzrastał. Przybyło z nim razem dwóch zdolnych oficerów: kapitan artyllerji Laskowski i Antoniewicz, który długie lata w obozach na Kaukazie spędził. Po objęciu oddziału i pierwszem do niego przemówieniu, wkrótce Dołęga otrzymał wiadomość o zbliżającym się nieprzyjacielu; gotował się też zaraz do odporu, a choć wiadomość okazała się mylną, przytomność umysłu jaką okazał i bystrość rozporządzeń, wlały w powstańców wiarę w jego zdolności i podniosły ich ducha. (D. n.)

sprzyjać i ułatwić ochotnikom przejazd. Kontrakt ma być zawarty tylko na jeden rok; ale przez kogo? z kim i w czyjem imieniu? niewiadomo. Co do mnie, ja wierzę, że rząd francuski może pozwolić opuścić Francję a nawet przewóz ułatwić; ale czy pozwoliłby potem równie łatwo wrócić? Niech się nad tem zastanowią wszyscy, co ten projekt pochwalają; bo znam już takich. Pan K. jest planista i tak jest nazywany od swych współtowarzyszów broni z powstania, ale też podobno nic więcéj jak planista, a może nawet należy do jednego z tych komitetów werbunkowych, dla przesiedlenia młodéj emigracji do Ameryki, Algieru i t. d. W końcu dla dalszéj przestrogi chcących wędrować do Ameryki, posyłam wam listę Polaków z emigracji 1831 r., zmarłych tam na żółtą febrę: Baczyński Teodor; Betcher Joachim z 2go pułku strelców konnych; Bolechowski Karol p. por. gr. z Kr. Pol. i Bończakiewicz Ludwik z gwar. gr. kapitan; Bystrzanowski Ferdynand z 3go li. Kr. Pol.; Cybulski Jakób we Florydzie; Dobiecki Fortunat; Jagiełło Hieronim z Litwy, porucznik; Orzechowski Ignacy; Porczyński Ksawery; Rudziewicz Warner z Litwy; Skrzyński Teodor z Galicji; Sidorowski Jerzy; Szreder; Żabicki Ignacy z 1go p. ułanów; Baczyński; Nowosielski; Wołoszyński; Renard.

Z nad Elstery, 8 kwietnia.

(J.) — Udzielam wam niektórych szczegółów od dwóch rodaków naszych, którym udało się wyrwać z pazurów moskiewskich słynnego z dobroci cara. Nazwiska ich są: Bogumił Grabski i Antoni Zieliński, obydwaj skazani na całe życie do ciężkich robót w kopalniach syberyjskich. Pułkownik moskiewski Kondrateńko, aresztowanemu Grabskiemu niechcącemu się przyznać do czynionych mu zarzutów, kazał wyliczyć 150 batów. Cała odzież na Grabskim popękała i krew lała się strumieniem. Prócz tego musiał zapłacić 400 rsr. kontrybucji i okutego w dyby trzymano 15 miesięcy w różnych więzieniach. Zieliński przy indagacjach w komisji śledczéj był policzkowanym, aż mu twarz spuchła. W więzieniach okropna panuje nędza, ofiary od mieszczan i obywateli udzielane w pieniądzach, pokarmach i odzieży, nie dochodzą wcale do więźniów. W więzieniu kaliskiém posadzono sławnego szpiega moskiewskiego Pinkusa, dla zdradzania zwierzeń współuwięzionych. Przez więźniów wkrótce został poznany, nic więc z nich nie wydobywszy, wycofał się. W temże więzieniu od samego początku powstania siedzi 14-stu i p. Ścigielska z Łowicza, za to, że w Łowiczu podczas powstania kozak zginął. Jan Zieliński, ciężko ranny, bez nogi, powrócił za amnestją moskiewską i siedzi od pięciu miesięcy; Szwejkowski z Rybitwy; Ludwik Gołuchowski z Konińskiego; Tomczyński z Radoszewic; Krawczykowski z Sieradza; ks. Mojżeszowicz, starzec 80-letni więziony od 9-ciu miesięcy; ks. Łukasz Gąstarski, gwardjan z Miedniewic, siedział rok w więzieniu, skazany na lat 12 do kopalń, już wywieziony; Tomasz Rose z Łowicza; Kordoński; Konarski; Wacławski i Galiński skazani na śmierć; Koluszkowski, oskarżony fałszywie o powieszenie zdrajcy Sawickiego; Miller z Łowickiego, oskarżony o to, że w jego wsi miała się odbyć egzekucja, siedzi od 9-ciu miesięcy. Włościanie Białek z synami i Kozłowski z Kalisza, oraz żyd Icek Ettman z Koła, siedzą w więzieniu za niesłuchanie rozkazów moskiewskich i pobicie wójta wybranego przez Moskali. Grabskiemu i Zielińskiemu wypadkiem udało się szczęśliwie ujść z więzienia, a ludność wiejska wszędzie ich dobrze przyjmowała i pomagała w ucieczce.

Dnia 2 kwietnia w Dreznie, umarł jeden z najszlachetniejszych patrjotów polskich, jenerał Stanisław Krzesimowski. Był to stary weteran, przy zgonie liczył 78 lat, urodził się bowiem w Sandomierskiem dnia 8 maja 1787 roku. Już za czasów Napoleona I Krzesimowski odznaczył się męztwem w wielu bitwach i dosłużył się stopnia kapitana artylerji; w wojnie narodowéj 1831 r. miał bardzo chlubny udział i awansowany na pułkownika. Nie tylko z orężem w ręku, lecz i na polu cywilnem obowiązek obywatelski zaszczytnie spełniał, już to jako marszałek, jako radca, a wreszcie jako sędzia pokoju. Mieszkał w Sandomierskiém w chwili wybuchu powstania 1863 r., i kiedy okolica jego zaroiła się powstańcami, słaby 76 letni Krzesimowski, przypasał szablę do boku i poszedł bić się w szeregi powstańcze. „Kiedy się Polacy biją, to nie tylko młody ale i stary pod chorągiew spieszyć powinien.“ Zjawienie się starca w obozie, podniosło w młodych żołnierzach ducha. Wysokiego wzrostu, siwy jak gołąbek, był wzorem poświęcenia i pojmowania polskiego obowiązku. Rząd Narodowy tymczasowy, oceniając zasługi w bitwach, w więzieniach, w ranach, jak i na polu obrad i innych prac ojczyznie przyniesione, jak również i oceniając hart duszy i to pojęcie obowiązku polskiego, które go w r. 1863 poprowadziło w szeregi partyzanckie, na przedstawienie jednego ze swoich członków, Józefa Janowskiego, który się podówczas znajdował w obozie Langiewicza, nominował Krzesimowskiego jenerałem. Była to druga nominacja jeneralska przez tenże rząd podpisana, pierwszą otrzymał Langiewicz, a drugą ów starzec, którego wspomnieniu te słowa poświęcamy. Z przejściem Langiewicza do Galicji, i jenerał Krzesimowski przybył do Krakowa. W dalszych usiłowaniach już nie na polu bitwy, lecz na drodze prac organizacyjnych był czynnym, aż do chwili ogłoszenia stanu oblężenia w Galicji. Zmuszony do wyjazdu przez Austrjaków, przybył do Drezna ze swoim służącym. I tutaj nie przestał być użytecznym. Zachęcał młodzież do pracy, do czytania, upominał bawiących się i czas marnujących w Dreznie. Pisma waszego był szczególniejszym przyjacielem. Kogo tylko zobaczył, zachęcał do prenumerowania „Ojczyzny,“ ażeby nie dać jéj upaść z powodu braku funduszów. W ostatnim czasie książki swoje chciał przesłać do czytelni w Zürichu za pośrednictwem waszém, ażeby nie tylko gazety ale i poważniejsze dzieła czytać mogli Polacy w Zûrichu. Przed odesłaniem ich umarł, a książki wraz z rzeczami zostały opieczętowane, nie wiem więc, czy wola jego co do nich spełnioną zostanie. Pochowany na katolickim cmentarzu, gdzie Brodziński i tylu Polaków spoczywa, nad grobem przemówił Gordon.

Przejezdni z Warszawy opowiadają o ogromnych aresztowaniach, których końca nikt nie przewiduje. Delegacje spisowe już pokończyły swoje czynności, i stolica Polski jak i kraj cały z gorączkową obawą oczekują nowego ciosu, poboru.

W Wilnie niejaki A. D. Stołypin, na posiedzeniu komisji archeologicznéj czytał rozprawę o konieczności przekształcenia muzeum starożytności wileńskiego, założonego przez E. Tyszkiewicza, na zasadzie moskiewsko-litewskiéj przeszłości (?). W odezwie którą wydał, zapowiada, że to przekształcenie nastąpi. Ciekawa to odezwa, wyraźnie w niéj powiada, że potrzeba wynaleźć koniecznie dokumenta, któreby świadczyły, że Litwa w starożytności swojéj była moskiewską. Ponieważ takich dokumentów nie ma, rzecz łatwa do domyślenia, że fabrykować je będą. Wszystkie akta, kroniki i dokumenta dotąd znane, nazywa pofałszowanemi przez propagandę łacińsko-polską, dla tego, że świadczą one o rzeczywistym narodowym charakterze Litwy. Moskiewskie kłamstwo straciło wszelką miarę, kłamią obecność, kłamią przeszłość, i wmawiają kłamstwo we wszystkich. Sądzą, że takiém zuchwałém i bezczelném kłamstwem przekonają świat, iż fabrykowana przez nich historja jest prawdztwą. Zbiory nagromadzone w muzeum przez litewskich obywateli, ulegną zapewno losowi który Omar zgotował aleksandryjskiéj bibljotece. Wmawianie w Litwinów, że są Moskalami, doprowadziło jednego z gorliwych sług Murawiewa, żeby przemieniać imiona chrzestne jakie włościanie noszą. W „Wil. Wiest.,“ tym monitorze wieszatielskim, był niedawno umieszczony artykuł wyjęty z monitora Siemaszki, z pisma p. t. „Litowskije Eperchjalnaja Wiedomosti,“ artykuł napisany z właściwą czynownikom policyjnym loiką i sumiennością; cały ten artykuł tak jest nie do naśladowania, że gdyby miejsce dozwalało, warto by go dosłownie umieścić. Autorem jego jest pop Koncewicz, noszący czysto-polskie nazwisko. Gniewa się on na używane przez lud wiejski na Litwie imiona chrzestne: Kazimierz, Franciszek, Karol, Dominik, Antoni i inne, które silnie podejrzywa o rewolucję, z powodu, że są przyjęte przez cały świat cywilizowany. Oburza się daléj Koncewicz na barbarzyństwo i brak estetycznego poczucia w chłopkach litewskich, którzy przy chrzcie proszą o odmianę nadawanych przez popów po ukazu niemowlętom imion prawosławnych, jak np. Foma, Iłarjon, Jegor, Wasilij, Marfa, Mitrofon, Hawryił, znajdując je zbyt przesadnemi i trudnemi do wymówienia, i dla tego zawsze proszą o odmianę ich na inne bardziéj im zrozumiałe i używańsze. Szanowny Koncewicz radby wszystkich Litwinów przechrzcić na Iwanów, bo widać tylko te imiona uważa za lojalne i wiernopoddane; a imiona zdrobniałe tak powszechnie ulubione wszystkim ludom słowiańskim, w tym rodzaju jak Janko, Jaśko, przyrównywa do wołań na domowe zwierzęta, na które, jak się wyraża, usiłowali lud zamienić polscy ciwilizatorowie. Radzibyśmy zapytać się autora, czy w takim razie imiona chrzestne moskiewskie, jak: Sasza, Masza, Sieroża, Kostia, Dunia, uważać mamy za imiona ludzkie, czy też za tak zwane po moskiewsku „kliczki,“ jak je nazwał Hercen. Dowiadujemy się w dalszym ciągu, że włościanie przy chrzcie prosząc o nadanie imienia, wybierają najczęściéj imie Antoni, wprawdzie i biskupi i archireje moskiewscy noszą toż imię, lecz szanowny autor nie uważa za potrzebne skłaniać się do prośby włościan, z powodu, że to imie przypomina św. Antoniego z Padwy. Wreszcie pop Koncewicz prawdziwą krucjatę robi przeciw używanemu między ludem pozdrowieniu „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,“ jako wynalazkowi jezuickiemu (?), „pochodzącemu z nieczystego źródła lenistwa“ (dosłownie), a każe je zastąpić prawosławném chrześcjańskiem przeżegnaniem się po trzykroć, na dowód czego przytacza nawet słowa Pisma świętego: „Ustami swemi czczą mnie, a serca ich daleko odemnie.“ Nie myślimy się wcale spierać z takim autorytetem mającym za sobą powagę kapłana i na zawołanie nahajkę kozaka, o lepszość jednego czy drugiego zwyczaju... co kraj to obyczaj! co głowa to rozum! jak mówi przysłowie. U Polaków i Litwinów jest zwyczaj witania się imieniem Chrystusa, kacap bije pokłony i pali świeczkę przed ikoną na uproszenie powodzenia w zamierzonéj wyprawie nocnéj, i żegna się nawet w chwili odbijania poobiednego, twierdząc że wtedy: „dusza z Bogiem rozmawia.“ I z najgorszéj książki czegoś nauczyć się można... i z tego ustępu którego treść przywiedliśmy, jakkolwiek czyni on wrażenie rozmowy z szalonym, da się wycisnąć sens moralny, że lud białoruski na Litwie, choć gwałtownie zmuszony do prawosławia, zachował w czystości obyczaje, zwyczaje i podania swych przodków, i nie da jak się nie dał dotąd zmoskwiczyć, chociaż tego pragnie pop Koncewicz, Murawiew-Wieszatiel i uczony archeolog Stołypin.

POLSKA.

Drugi proces Polaków w Berlinie. — Dalszy ciąg na posiedzeniu dnia 1 kwietnia. Walenty Rycharski oskarżony, że był naczelnikiem powiatu inowrocławskiego. Obwiniony przeczy twierdząc, że zamieszkały w Miłosławiu, nie mógł być naczelnikiem odległego powiatu. Fryderyk Below, oskarżony o werbowanie ochotników do powstania. Obwiniony przeczy, przyznaje tylko, że dawał ochotnikom własne z początku pieniądze, późniéj dostał od przyjaciela na ten cel 8 talarów i kartki z adresami niektórych obywateli. Piotr Ryffert oskarżony, że należał do organizacji miejskiéj w Poznaniu i że werbował ochotników do powstania. W styczniu 1864 r. miał sponiewierać Jochmusa redaktora „Posener Zeitung.“ przy rewizji znaleziono u niego masę proklamacji. Obwiniouy przeczy, że nie należał do organizacji zeznaje jednak, że dawał zgłaszającym się pieniądze i adresa, jakie miał od nieznajomego; Dra Jochmusa nie zna i żąda przesłuchania świadków: komisarza policji Prosa i właściciela domu Kamińskiego. Ludwik Karczewski i Leon Horn oskarżeni, że mieli pomagać w uzbrojeniu oddziału Budziszewskiego, który w marcu 1864 r. wkroczył do Królestwa; przy rewizji broni nie znaleziono, lecz za to dużo rzemieni i t. p. przedmiotów. Obwiniony Karczewski twierdzi, że brat dowódcy Budziszewskiego gościł u niego czas niejaki; pendenta i strzemiona zamówione były dla Kożuchowskiego. Inne przedmiota zkąd się wzięły na polu, nie wie. Jadącym do Królestwa dawał podwody, ale nie sądzi, żeby to był czyn karygodny. Obwiniony Horn przyznaje, że Loga zamówił kilka płaszczy dla znajomych, o reszcie nie wie. Florjan Oroński i Walerjan Wojdt oskarżeni, że przyjmowali i odsyłali ochotników do Królestwa i że przechowywali i przewozili broń. Obwiniony Oroński przyznaje, że ochotników odsyłał, lecz broni nie przewoził. Obwiniony Wojdt będąc do czerwca w Królestwie, nie wie co się w domu działo. Z późniejszego czasu potwierdza zeznanie Orońskiego. Alfred Leski, oskarżony o dostarczanie broni, i że z więzienia uciekłszy usiłował zabić Jana Deptułłę w Giesewen w powiecie lensburgskim. Obwiniony zeznaje: że transportując broń z Magdeburga do Wystrucia, został w Rössel aresztowanym. Uciekłszy, w lesie napadnięty przez włościan uzbrojonych widłami i cięty pałaszem przez Deptułlę, wystrzelił w obronie własnego życia; przewożenia broni podjął się jako kupiec. Z władzami rewolucyjnemi stosunków nie miał, tylko z fabryką broni. Celów powstania nie znał. Józef Kowalewski jako spedytor dostawiał broń do Królestwa. W czerwcu 1863 roku zamknął biuro i przestał broń dostawiać. Akademików wrocławskich nie namawiał do powstania, tylko chwalił się z tem. Juljusz Karnfunkel oskarżony, że dostawiał broń Zdzisławowi Janczewskiemu. Obwiniony zeznał, że nieznajomy dał mu 10,000 talarww na kupno broni. Janczewskiego nie zna, ani Guttrego. Franciszek Budziszewski dnia 22 marca 1864 r. jako porucznik wkroczył z oddziałem do Królestwa, co tegoż dnia rozproszony był przez Moskali. Nominacji od Rządu Narodowego na rotmistrza, dostarczonéj przez władze moskiewskie nie otrzymał.

Berlin dnia 4 kwietnia. Poseł Bentkowski prostuje niektóre usterki w gazetach, co do austrjackich przeciw niemu wyroków. Następnie czytane były papiery dotyczące sprawy ob. Bentkowskiego. Obrońca Janecki żąda odczytania dokumentów, tyczących ogólnéj treści oskarżenia. Naznaczeni biegli do rozpoznania pisma aktuarjusze sądu miejskiego Seegel i Gotschall. Następnie czytano skrypta wskazane przez obrońcę Janeckiego, mianowicie: 1° proklamację, którą ogłosił jenerał Langiewicz przechodząc do Galicji; 2° list Mazziniego, i 3° list Mierosławskiego. Nadto obrońca Janecki żądał wezwania prof. Cybulskiego z Wrocławia, jako biegłego do orzeczenia, że nazwa „Korona,“ w proklamacjach Rządu Narodowego, nie obejmuje W. Ks. Poznańskiego. Sąd przychylił się do tego żądania.

Komisarz policii Crusius z Poznania, jako świadek zeznał: że d. 2 kwietnia 1863 r. zabrane w pałacu hr. Działyńskiego papiery oddał w kuferku prezydentowi policji w Poznaniu i oświadczywszy że sam hr. Działyński za godzinę przybędzie, oddalił się. W godzinę potem wróciwszy, zastał kuferek otwarty i pp. Bärensprunga i naczelnego prokuratora Seegera. przetrząsających papiery, pomimo nieobecności hr. Działyńskiego.

W sprawie Oppena świadkowie Knappe i Strempel zeznają, że w 1863 r. służąc w wojsku, należeli do patrolu, który 1 maja aresztował ochotników udających się do Królestwa, z których jeden rzucił się na Knappego, lecz czy to Oppen, nie wiedzą.

W sprawie Zygmunta Jaraczewskiego świadkowie Roll i Woller potwierdzają zeznania obwinionego.

W sprawie Świnarskiego, świadek Fiege potwierdza zeznanie obwinionego. Świadkowie Seifert i Baddras domyślają się, że obwiniony mógł dać kwit frachtowy na broń puszkarzowi Hoffmanowi. Obwiniony przeczy temu.

W sprawie hr. Szołdrskiego i Bronikowskiego, świadek Ernest Berndt zeznaje: że w kwietniu 1863 r. do lasu brodowskiego, przyjeżdzał w nocy jakiś kulawy pan do ochotników, a potem drugi, którego nazywano Bronikowskim, poprowadził ich do Królestwa. Przedstawionych oskarżonych nie poznaje, mówiąc: że tamten Bronikowski był wyższy i tęższy i że był dziedzicem Brodowa, mówili towarzysze pochodzący z Poznania i Kurnika, a nie miejscowi.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

— W końcu marca odbyła się w warszawskim zamku wielka rada wojskowa moskali nad środkami zabezpieczenia kraju od dalszych agitacji. Postanowiono podwoić czujność na ulicach Warszawy i chwytać każdego, którego ubiór lub fizjonomja zdawać się będą podejrzane.

— Do „Dzien. Pozn.“ piszą: Podróżni z Kalisza opowiadają, że w tamtejszém więzieniu znajduje się jeszcze trzech Polaków skazanych na szubienicę, dwom zaś których dni życia także były policzone, udało się w przeszłym tygodniu (około 20 marca) omylić czujność straży i zniknąć bez śladu.

— W „Breslauer Ztg.“ czytamy: mieliśmy sposobność przejrzeć projekt Milutyna reorganizacji sądownictwa w Król. Polskiém. Liberalność tego projektu jest pozorną tylko, bo niezawisłość sędziów jest niemożebna przy zasadach rządu moskiewskiego. Aresztowania ciągłe. Niedawno aresztowano wszystkich cyrulików w Warszawie i stawiono w cytadeli przed więźniem dla rekognoskowania. Oczne stawki spełzły na niczém i cyrulików puszczono. Niedawno w Augustowskiém zgorzała fabryka cukru. Wkrótce potém nadszedł rozkaz władzy wojskowéj aresztowania właściciela, czego wszelako dla jego nieobecności nie dopełniono. Familja w skutku starań dowiedziała się, że rozkaz powyższy nastąpił z powodu denuncjacji, że właściciel sam spalił fabrykę cukru dla ukrycia śladów jakoby prowadzonéj w czasie powstania fabrykacji siarki i saletry. Niebawem zjawia się do familji jakaś osoba żądająca 4000 rsr. dla oficerów za uduszenie téj sprawy. Osoba ta częstém bywaniem w kancelarji Trepowa dawała powód do zaufania, nie w uczciwość swoją, ale w możność odwrócenia ciosu. Dalsze starania odkryły, że mniemany zbawca sam był denuncjantem. Przyjaciel nieobecnego właściciela uzyskał audjencję u Trepowa i zaproponował spisać numera pieniędzy, które familja miała nazajutrz wypłacić zbawcy-denuncjantowi. Nazajutrz po zapłaceniu policjant aresztował denuncjanta z ponumerowanemi pieniędzmi i zaprowadził do cytadeli.

— Berg d. 10 marca wydał ukaz naznaczający stałe lub jednorazowe, pensje i wsparcia rodzinom zabitych w powstaniu zdrajców. Stosunek wsparć jednorazowych oznaczony od rs. 50 do 150, wsparć zaś rocznych po rs. 50 na osobę, tak jednakże, iżby wsparcia roczne kwoty rs. 200 dla jednéj rodziny nie przewyższały. Po roku 1831 moskale także rodziny zdrajców, jak i teraz publicznie wynagradzali.

— „Birżewyja Wiedomosti“ zawierają rozporządzenie ministra finansów, mocą którego w guberniach wileńskiéj, kowieńskiéj, grodzieńskiéj, mińskiéj, witebskiéj, mohilewskiéj i podolskiéj browary, gorzelnie i miodosytnie w dobrach pod sekwestrem zostających, przechodzą pod zarząd izby dóbr państwa właściwéj gubernji. Tenże minister finansów wydał rozporządzenie dozwalające żydom szynkować w każdéj miejscowości tych gubernji, gdzie przysługuje im prawo wolnego pobytu.

— „Grodzieńskie Gubernskie Wied.“ piszą że wbrew prawu z r. 1841 o małżeństwach mieszanych, nakazującemu, aby dzieci z tych małżeństw były chrzczone i wychowywane w wierze prawosławnéj, na dopełnienie czego złożone były zobowiązania się na piśmie, zdarzają się często wypadki, że zrodzeni z takich małżeństw wyznają religję katolicką. Duchowieństwo bowiem katolickie nie pozwalało chrzcić w obrządku prawosławnym dzieci zrodzonych po r. 1841 z małżeństw przed tym rokiem zawartych. Należy się więc spodziewać, iż prozelityzm prawosławny wyszukiwać będzie na téj podstawie w najrozciąglejszem do przeszłości znaczeniu dzieci katolickich i unickich i nawracać je dobrowolnie znów na prawosławie zacznie.

— W Kleszczelach, w których niedawno zmuszano nahajkami i exekucją wojskową katolików i unitów do przyjęcia prawosławia, z rozkazu Murawiewa, Antoni Głacki katolik, musiał wystawić cerkiew i przyjąć prawosławie. Ile to dramatów strasznych i scen gwałcenia sumienia w Litwie się ciągle odbywa?

— W więzieniu w Kamieńcu Podolskim jest jeszcze 160 więźniów. Niektórzy odsiadują tam karę, inni oczekują wyroków. Wyroki ciągle zapadają bardzo ostre, najczęściéj katorga i posielenie. Obchodzenie się z więźniami najgorsze, przystęp do nich bardzo trudny. (Nadwiśl.)

— „Kijewlanin“ donosi że rady pedagogiczne na Rusi wyrzekły, że sześć gimnazjów okręgu naukowego kijowskiego mianowicie w Kijowie, Żytomierzu, Kamieńcu Podolskim, Połtawie i Czernichowie mają być zamienione na klasyczne z jednym językiem łacińskim; z wyjątkiem kijowskiego, w którym ma być zostawiony i grecki; gimnazja zaś w Białej Cerkwi, w Równem, w Niemirowie, w Nowogrodzie Siewierskim i w Nieżynie, mają być zamienione na realne. Oprócz tego istnieje projekt otworzenia trzeciego gimnazjum realnego w Kijowie na Podolu.

— Jak czytamy w „Wileń. Wiest.“ gubernator wileński zrobił przedstawienie do Murawiewa celem zamiany dotychczasowych nazwisk zniesionych a obróconych na koszary sołdackie klasztorów i kościołów, jako przypominających dawniejsze przeznaczenie, na inne czynowno-prawosławne. I tak: Kazimirowskija Kazarmy nazwać Nikołajewskija, Ignatjewskija przezwać Preobrażenskija, Rafaiłowskija przezwać Artyleryjskija, Zajkowskija przezwać Kazarmy gubernskaho bataljona, Bernardinskija przezwać Ekatierynskija; Misjonerskij dom przezwać Fajerwerkierskij dom. Murawjew ma się rozumiéć, zgodził się na ów projekt, małpujący w sposób mongolski, wynaradawiającą politykę pruską.

— W szlacheckim klubie w Wilnie 1 lutego odbywały się wybory na dyrektorów. Wybrani zostali: 1) Grzegorz Lewicki, 2) baron Mikołaj Krüdner, 3) Włodzimierz Samarin; 4) Aleksander Barachowicz; 5) Aleksy Buszen, 6) Borys Sievers, 7) Herkulan Abramowicz, 8) Leonard Biały, 9) Aleksy Storożenko, 10) Konstanty Ożarowski, 11) Mikołaj Małachów i 12) Eustachy Tyszkiewicz. Ciekawe są to nazwiska, z małym wyjątkiem prawie sami Niemcy i Moskale. Nie dziwimy się temu, dziwilibyśmy się raczéj, gdybyśmy spotkali w tym spisie czynownych dyrektorów zabaw i rozpusty w czasie krwawych prób narodu, nazwiska Polaków.

— Dnia 8 kwietnia r. b. o godz. 3 po południu, umarł w Zürichu Stanisław Dmochowski lat 33 liczący, człowiek wysokiéj moralności i prawdziwie kraj swój kochający obywatel. Umierając prosił, aby serce jego wyjęto i odesłano do Litwy i tam w rodzinnéj ziemi pogrzebiono — i ażeby na grobie jego w Zürichu zasadzono drzewo ojczyste, brzózkę. Zostawił żonę, matkę i troje dzieci. Rodacy ciało jego na barkach zanieśli na cmentarz. Cześć i pamięć zacnemu człowiekowi.

— Dnia 12 lutego 1865 r. o godzinie 5 rano zmarł w Konstantynopolu August Wierciński, urodzony w ziemi Spiskiéj 26 sierpnia 1825 r.; odbył w Badeńskiem pod jenerałem Mierosławskim kampanję; potem przebywał w Anglji, gdzie ożenił się w Londynie z Zuzanną Tomazo. Kraj stracił dobrego obywatela, tułacze zacnego towarzysza niedoli.

— W nrze 83 „Journal de Genève“ z d. 7 kwietnia, czytamy odezwę Rady Towarzystwa Wzajemnéj Pomocy w Genewie, osnowy następującéj: że w Genewie miejscowi żebracy udając wychodców polskich wyzyskują sympatję miejscowych mieszkańców; że dzięki pomocy Szwajcarji, Polacy nie znajdują się w tak przykrem położeniu; i że Towarzystwo Wzajemnéj Pomocy, zawiązane dla zapewnienia stałego losu wychodcom, już umieściło wszystkich przybyłych przed nowym rokiem rodaków, z 43 zaś przybyłych w tym roku, połowa dotychczas umieszczoną została, a przy życzliwości mieszkańców kantonu genewskiego i pozostali znajdą wkrótce stosowne pomieszczenia.

— Czytamy w „Kołokole:“ „W liczbie osób, którym wzbroniony jest przyjazd do Rosji, znajduje się książe Napoleon, co się znaczy ni mniéj ni więcéj jak cesarz Napoleon III. Spis ów drukowany, znajduje się na komorach litewskich w Taurogen, w Wierzbołowie i t. d. Przy nazwisku kięcia zrobiono uwagę: grzecznie przeprosić.“

Przegląd polityczny.

„Dresdner Journal“ pisze z Petersburga, że tam jedna partja żądała zniesienia stanu oblężenia w Polsce, druga utrzymania go; obrano drogę pośrednią. Policja która i dzisiaj jest nadto liczną i po wojskowemu urządzoną, ma być jeszcze powiększoną, zniosą tylko nakaz noszenia latarek, jak i chodzenia w nocy po ulicach, ustanie także władza dyktatorska naczelnika wojennego w sprawach cywilnych i sądowych i w ten sposób surowość wojenną zatrzymując, stan oblężenia ogłoszonym będzie za zniesiony. Nam się zdaje, że nawet to ogłoszenie prędko nie nastąpi, urzędowy bowiem organ „Dziennik Warszawski“ obszernie dowodzi użyteczności stanu oblężenia i daje radę, ażeby naród modlił się (sic) o jak najdłuższe utrzymanie go. Stan oblężenia niszczy przytem handel, przemysł i wogóle miasta, które Moskale chcą w ruinę wprowadzić. Niedawno ogłosili, że Polska jest narodem szlacheckim, arystokratycznym, że szlachtę trzeba wyniszczyć, bo ona jest nieszczęściem kraju, wyniszczyli ją rzeczywiście; teraz piszą co innego, teraz piszą, że na 4,750,000 ludności w Królestwie Polskiem, przypada 1,250,000 mieszczan samych, t. j. 26 % całéj ludności. „Mieszczaństwo, deklamuje „Ruski Inwalid,“ to osadek dawnéj szlacheckiéj czeladzi, jest główną klęską kraju. Rak ten toczy Polskę, zjada nieprodukcyjnie najlepsze jéj siły i dotąd, dopóki tenże istnieć będzie, Polska nie potrafi ugruntować na trwałych podstawach swego dobrobytu.“ Słowa te drugiego urzędowego dzienika, wykrywające zbrodnicze zamiary względem miejskiéj ludności, utwierdzają w domyśle, iż stan oblężenia nie będzie dla tego zniesiony, że jest środkiem do rujnowania handlu i przemysłu, czyli miast. Morderstwa jakie popełniają Moskale, końca nie mają. Dnia 14 marca w mieście rosyjskiem Orle, za rogatkami nowogorskiemi, rozstrzelali czterech wygnańców: Franciszka Czybarowskiego, Aleksandra Kamińskiego, Andrzeja Ostrowskiego i Bartłomieja Kasprzaka, za usiłowanie ucieczki z rot aresztanckich, do których jako jeńcy wojenni byli posłani. Obszerniejszą wiadomość o wyroku na nich, podamy w następującym numerze.

Zaraza petersburska wywołała środki ostrożności i w innych panstwach, mające na celu niedopuszczanie jéj rozszerzania, z niektórych krajów jak np. z Austrji, udali się lekarze na miejsce, celem zbadania téj niebezpiecznéj choroby. Ostatnie wiadomości mówią o zmniejszeniu się zarazy i powrocie do stanu zwykłego zdrowia. Szlachta rosyjska niezadowolona z wyboru chłopów do tak zwanych ziemskich zebrań, czyli rad powiatowych i gubernjalnych, przewiduje ztąd niebezpieczeństwa dla państwa, grozi demagogją — i sądzi, że ta przewaga, którą nadano włościanom, interesa społeczne zatamuje i chaos jak i panowanie biurokracji sprowadzi. Dziennik Katkowa stał się organem tych skarg szlachty moskiewskiéj, która bardzo była rada, że w Polscce nad szlachtą polską nadano przewagę ciemnym masom, zastosowanie jednak tego środka do siebie, uważa za złe. Sceny przy owych wyborach rosyjskich, które opisują gazety rosyjskie, nieraz budzą serdeczny śmiech. Wykazują one nader małą oświatę, naiwność ogromną, niejedność wewnętrzną, podejrzywanie się i wysoką nieufność warstw społecznych do siebie — i owego ducha anarchji, który Polsce sami wyrzucają. Wybrani biorą pensję, co ambicje i starania się o wybranie jeszcze podniosło. Chłopi w wielu miejscach Rosji niechcą przyjmować akt wykupu, w skutek czego, używano wojskowych, krwawych exekucji. — W centralnéj Azji Moskwa zrobiła nowy zabór. Jest tam plemię sajakowskie Kara Kirgizów, które dotąd było wolne i przeszło w 10 tysięcy namiotów zajmowało obszerną krainę przerzniętą rzeką Neryn, mając w sąsiedztwie inne plemie Czyryków. Zabór Kokanji i gwałtowne posuwanie się Moskwy w cudze ziemie, sprowadził upadek niepodległości Kara Kirgizów. Ich manapa czyli rządca nazywający się Oman Ruskulbek, zmuszony był przyjąć poddaństwo Rosji. Jakiemi zaś sposobami, łatwo się domyślić, znając charakter owéj rozbójniczéj wojny, którą moskale prowadzili w Polsce, na Kaukazie i w centralnéj Azji.

Z Francji rozprawy nad adresem w izbie prawodawczem są zawsze przedmiotem ogólnego zajęcia. Poprawki, orzekające życzenia, ażeby cesarz mianował odtąd merów z łona rad municypalnych, zamieniono na oświadczenie zadowolenia z powodu, że rząd oświadczył się z zamiarem wybierać o ile można merów i ich pomocników z łona rad municypalnych. Granier Cassagnac bronił administracji Hausmana przeciw zarzutom opozycji; w sprawie Paryża przemawiali Picard i Gueroult; ten ostatni w następny sposób się odezwał: „jeżeli Paryż przedstawia sprawę prywatną, to płacący podatki powinni sami mianować swą radę nadzorczą to jest radę municypalną; jeżeli zaś Paryż przedstawia ogólny interes Francji, więc ciało prawodawcze powinno wotować nad budżetem jego i kontrolować wydatki.“ Poprawkę odrzucono. Jules Favre przemawiał silnie za zniesieniem kary śmierci, jako za wymaganiem ducha czasu i oświaty; Nogent Saint Laurens dowodził z punktu widzenia prawnego konieczności utrzymania tejże. Poprawkę tę także odrzucono. Podobny los spotkał poprawkę tyczącą się wychowania początkowego obowiązkowego, za którem przemawiali Havin i Carnot, który to ostatni pięknie się wyraził, że ci co podniosą wykształcenie ludu, będą mogli powiedzieć, że dosyć żyli; Du Miral zbijał wnioski Carnot'a. Za wychowaniem obowiązkowem przy głosowaniu tylko 17 głosów z opozycji się oświadczyło. Na ostatniem posiedzeniu, Gueroult w silnej i dosadnéj mowie powstawał przeciw coraz bardziéj przybierającemu wpływowi ultramontańskiemu, rozszerzanemu przez liczne rozgałęzione zgromadzenia i stowarzyszenia religijne, mianowicie jezuitów, dającemu się szczególniéj dotkliwie uczuć w sprawie wychowania młodzieży. Mowa jego, przerywana często oznakami niezadowolenia, sprawiła nader żywe wrażenie w izbie. J. Favre wnosił poprawkę co do polityki zagranicznéj i jéj niepłodności w Meksyku, we Włoszech i w Polsce. Olivier bronił polityki zagranicznéj rządu i oświadczył się za zasadą nieinterwencji. Słusznie, z powodu odrzucenia poprawek, wyraził się dziennik „l'Opinion Nationale“: „Idea francuzka odrodziła Europę, nam to Niemcy, Skandynawia, Hiszpanja winny postęp jaki uczyniły na drodze wolności; nam to Włochy winni swą niepodległość; lecz dopełniwszy tych wielkich rzeczy, jesteśmy obecnie jak okręt podczas ciszy morskiéj, zarzuciliśmy kotwicę gdy inni naprzód idą!“ Książę Napoleon przybył do Szwajcarji na dni kilkanaście. Boudet mianowany sekretarzem senatu. Na posiedzeniu senatu w dniu 8 kwietnia, dwie petycje od mieszkańców Algierji żądające prawa przedstawicielstwa w ciele prawodawczem, odrzucone, jako nie będące jeszcze na czasie.

Izba poselska włoska oświadczyła na zapytanie ministra spraw wewnętrznych, iż jednocześnie zajmować się będzie projektem do prawa o zniesieniu stowarzyszeń religijnych i projektami finansowemi. Uchwalono sprzedaż dróg żelaznych skarbowych, a także powiększenie okręgu i miasta Florencji. P. Persigny d. 9 b. m. przybył do Rzymu.

Senat hiszpański większością 101 głosów przeciw 42 uchwalił projekt antycypacji podatków.

Co do Stanów Zjednoczonych, pogłoska jakoby Johnston miał pobić Shermana jest mylną; miała miejsce tylko drugorzędna potyczka, między wojskami Johnstona a jednym z podrzędnych oddziałów Shermana. Natomiast proklamacja Shermana donosi, że 21 marca południowi przegrali wielką bitwę i cofnęli się w nieporządku. We cztery dni późniéj 25 marca, Grant pod Petersburgiem wygrał walną bitwę z konfederatami dowodzonemi przez jenerała Lee, bitwa trwała od wschodu słońca do nocy; północni stracili do 2,000 ludzi, południowi 3,000 przeszło, i cofnęli się ku Richmond.

Anglicy w Butanie zdobyli fortecę Dewangeri.

Korespondencja od Redakcji.

Do Towarzystwa Wojskowego Wzajemnéj Pomocy. Otrzymane 25 fr. przeznaczone jako zasiłek miesięczny dla chorego, doręczono mu

Ob. M. w Messynie. — Z otrzymanych pieniędzy oddano na składkę na pomnik Żeligowskiego w Genewie fr. 17, a 20 na wsparcia.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).